Nr. 228. Dnia 18 sierpnia. Sobota. Dnia 6 (18) sierpnia 1888 r.

**PRENUMERATA.**

**Kurjer Warszawski** wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto ypchodzą staoe w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny pzzyjmowaną byé nie może.

# KURJER WARSZAWSKI.

## Dodatek poranny.



Dziś: Agapita Męcz.
Niedziela: Jacka Wyznawcy.
Poniedz: Bernarda Opata.
Wtorek: Joanny Frem. W.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 43.
Zachód „ „ 7 „ 24.
Długość dnia godzin 14 „ 41.
Ubyło „ „ 2 „ 2.

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 29 w.
Zachód „ „ 12 „ 52 r.
Wysokość wody na Wiśle st. 3 c. 5.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 12° R.

Środa: Tymoteusza Bisk.
Czwartek: Filipa Wyznawcy.
Piątek: Bartłomieja Apostoła.
Sobota: Ludwika Króla.

***Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.***

### KALENDARZ.

*Imiona słowiańskie:* Dziś Bronisławy, jutro Bolesława.

*Wystawy:* Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Plac Teatralny № 7—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski— od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

*Teatra:* Letni: dziś „Żydówka" (występ pp. Władysława Millera i Warmutha), jutro „Jan de Thommeray";— Nowy: dziś „Przygody poślubne rezerwisty", jutro „Złota rybka". (8 wieczorem.)

*Teatrzyki:* Wodewil: dziś „W Tatrach";—Alhambra: dziś „Walka o córkę"; — Bellevue: dziś „Doktor Żożo". (8 wieczorem.)

*Ogród zoologiczny:* ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

*Lombard miejski:* Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień jutrzejszy rs. 189 kop. $6^1/_2$. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczmia się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

## U rozbójników.

Inauguracyjny pociąg kolei orjentalnej, który w sobotę powiózł nad Bosfor gości europejskich, w poniedziałek w południe przejechał Bellowę, miejscowość we Wschodniej Rumelji, świeżo wsławioną porwaniem dwóch urzędników kolejowych z Austrji i dwóch turków przez bandę rozbójników.

Z okien wagonu widziano ów biały domek, pokryty jaskrawym, czerwonym dachem, z którego wnętrza wywleczono nieszczęśliwe ofiary. Otacza go kilka nędznych rozpadających się w gruzy chatek. O parę kroków od nich poczyna się bór z jaskinią, do której bryganci zawlekli porwanych.

Gdy pociąg zajeżdżał na stację Bellowa, uwolniony na trzy dni przedtem dzięki nieustraszonej energji włoskiego kapitana Cugji, inżenier Binder stał na peronie wraz z ładną żoną swojego towarzysza niedoli, panią Laendler. Obskoczono ich zaraz i zarzucono pytaniami! Trudno było taki dramat opowiedzieć w „dwie minuty przystanku", władowano więc p. Bindera *per fas et nefas* do pociągu, a ten opowiadał co następuje:

Porwano nas w pewną niedzielę o godzinie $8^1/_2$ wieczorem. Ja, adwokat Skrejszowski, Laendler i Łuka Mitkolu, siedzieliśmy w kawiarni Manto, gdy nagle wskoczyło do izby pięciu rabusiów uzbrojonych w jatagany.

Przewódzca odezwał się wprost do mego rodaka: „Pan jesteś Laendler, pójdziesz pan z nami!"

Nieszczęśliwy zżyma się na tę propozycję, odbiera wszakże niezwłocznie dwa silne uderzenia pięścią i zostaje do innej komnaty odprowadzony. Ten sam los spotkał mnie, Łukę Mitkolu i pewnego robotnika. Skrępowano nam silnie ręce i zawiedziono do jaskini, w której już w r. 1884-ym użyłem tych samych co obecnie rozkoszy.

Tam czekało na nas trzynastu jeszcze rabusiów. W ich gronie wyruszyliśmy na całą noc. Ponieważ żandarmerja konna ścigała nas, byliśmy przeto wleczeni na powrozach, jak bydlęta, dniem i nocą z lasu do lasu, z jaskini do jaskini... Gdy przybyliśmy na spoczynek, otaczał nas potrójny kordon rabusiów, a kilku z nich wychodziło na wysunięte posterunki, z których śledzono lunetą, czy w okolicy nie pojawił się oddział wojska ścigającego.

Już w środę zabrakło nam żywności, która dotąd składała się z chleba, baraniny, tuńczyków i zrabowanego w kawiarni Manto koniaku. Odtąd przez dwa dni cała banda wraz ze swojemi ofiarami pościła, karmiąc się liściem z drzewa, koniczyną i trawą.

Pod wioską Korawa złożono wielką radę, w jaki sposób dojść do żywności? Sześciu ludzi wysłano, aby pochwycić kogoś, ktoby nam jej dostarczył. Po kilku godzinach wśród czarnej nocy sprowadzono do obozu związanych, jak my, dwóch turków. Rabusie dali jednemu z nich 12 franków, z poleceniem przyniesienia 60 ók chleba; jeżeli nie powróci, drugi turek zginie! Otóż nie powrócił. Herszt bandy był wściekły i chciał zamordować zakładnika, ale towarzysze ocalili mu życie. Tymczasem spotkano jakiegoś pasterza, który posiadał kilka bochenków chleba. Odebrano mu więc ten smaczny kąsek i rozdzielono pomiędzy głodne podniebienia.

Wówczas zakładnik Hassan prosił, aby go uwolniono. Kilku rabusiów odprowadziło go. Po chwili usłyszeliśmy krzyk. Hassan usiłował uciec, złowiono go wszakże i poczęto bić aż do zemdlenia. Uchwalono nareszcie zgładzić biednego turka.

Chodziło tylko o to, kto spełni urząd kata?

Postanowiono losować.

W tym celu rozdzielono pomiędzy siebie skrawki papieru; jeden był naznaczony. Kto go wyciągnie, spełni krwawą misję!

Otóż wybrańcem losu został niejaki Dżordżi, rzeźnik z profesji, zaopatrzony w długi nóż.

Nieszczęśliwy Hassan o parę kroków przypatrywał się temu tragicznemu dlań procederowi. Widząc niebezpieczeństwo, rzekł: „Mam pięćdziesiąt funtów w domu, darujcie mi życie!" Ale rabusie nie wierzyli.

Jeszcze od południa do rana włóczyli go za sobą. O godzinie 5-ej po wschodzie słońca herszt bandy, Mitere, ów Dżordżi i dwóch jeszcze rabusiów pozostało za nami w tyle o jakich dziesięć metrów.

Zrozumieliśmy, że Hassan teraz umrze!

Istotnie za chwilę rozbójnicy powrócili bez Hassana, a Dżordżi z dziką rozkoszą zmywał z czerwonej posoki nóż, który go zdobił.

Rozbójnik, który wodził dotąd na postronku Hassana, otrzymał teraz misję opiekowania się moim sznurem i włóczenia mię za sobą. Opowiadał on mi, jak trudno przyszło Hassanowi stracić łeb z karku. Dżordżi trzy razy musiał próbować, zanim odciął mu głowę. Bohater Dżordżi, który wielu już zgładził turków, jest wysoki, zeszpecony ospą i jąka się.

Rozbójnicy bulgarscy zupełnie są zorganizowani. Na czele ich stoją: Mitere, który kieruje wyprawami, Elja Kasserow, będący agitatorem politycznym, a wreszcie Kosta, strategik. Duchem i głową bandy jest Kasserow.

Przestrzegają oni wszelkich formalności. Po porwaniu nas zażądali dokładnego wskazania naszych nazwisk, stanu i wyznania. Pięciu rabusiów należy do pierwszej gildji swojego stanu, czterech do drugiej, dwóch jest szpiegów, reszta spełnia podrzędne usługi. Zwią ich „lisiemi ogonami". Większa część ich jest narodowości bulgarskiej, dwóch tylko albańczyków. Rabuś Krysto mówi po polsku i po russku,

39)

# DEWAJTIS.

Przez

**Marję Rodziewiczównę.**

(Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego" d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

Stary zsunął czapkę na ucho, wąsa pokręcił, i mrugając oczkami, rzekł:

— Darzyli cię szlachta i pany, i chłopi przyszli z pomocą. Ho, ho, ma się rozumieć! A stary kuternoga co gorszego? Hę? Albo to Rymko dla chrześniaka i dobrodzieja daru nie ma, pomódz nie potrafi? Ot, masz!

Podał mu wydobytą z dziupli blaszankę, a sam za boki się wziął, i patrzył rozpromieniony.

Marek otworzył i krzyknął; pudełko wypadło mu z rąk, i po ziemi, jak deszcz tęczowy, rozsypały się sturublówki.

— Chryste! A to co takiego? — zawołał młody człowiek, oczom nie wierząc.

Ragis nastroszył wąsy i śmiał się, aż mu drgała twarz.

— A to synku nie czary! Nie lękaj się! To te pieniądze, coś mi dał na gospodarkę, pamiętasz, odchodząc do Poświcia. Chciałem nie ruszyć i grosza, ale nie zmogłem! Sto rubli poszło, a dwa tysiące i czterysta ci oddaję. Pozbieraj, taj idź za drzewem! Będzie do zimy i chata i stodoła! Co ty robisz? Zostaw!

Marek, jak długi, padł mu do nóg i obejmując kolana, coś mówił zdławionym głosem, czego niktby nie zrozumiał. Rymko objął go za szyję i ściskał.

— Daj pokój, synku, daj pokój — powtarzał ciągle. — Toż wiesz, że ja czarownik, to mi pieniądze zbytek! A dobrze, żem w chacie nie chował! Ho, ho, ma się rozumieć! To się wie! W starej wierzbie bezpieczne były! Daj pokój, pozbieraj lepiej i czasu nie trać! Taki bo i stary grat, na coś się przyda! A gdzie kupisz drzewo?

Marek wstał, ręce jego ucałował, z oczu mu patrzała wdzięczność bezbrzeżna i spokój. Ani śladu przygnębienia i troski...

Zebrał pieniądze, schował je na piersi i rzekł głucho:

— W Poświciu kupię!

— Czy ci tam gospodarze radzili?—zagadnął stary filuternie, zawracając na powrót do zaścianka.

Marek milczał, nie umiał kłamliwie potakiwać.

— Coś się zaciął! Szydło schowałeś do worka? Ho, ho, ma się rozumieć? I to pewne schowanie... No, no iużże do Poświcia i szczęść ci Boże!

Młody głowę zwiesił, usta ściął, machinalnie ręką przeszedł po czole.

— Nie mówcie mi, ojcze, szczęść Boże, bo tylko tam idę z pieniędzmi za kupnem i nic więcej...

— Dobre słowo nie zaszkodzi! Nie zawsze z tem się wraca, po co się idzie... Ho, ho! ja sobie na plebanję pokulam. Dziewczęta jutro podobno wyjeżdżają, to pogawędzę na rozstanie i sierotę szpasia odwiedzę... Nie ma mojej hołoty, a szkoda trochę...

Westchnął i po chwili, jakby do rezonu, zaśpiewał:

A teraz się dzielmy, dzielmy, towarzyszu mój!
Tobie rożek z tabaką, a mnie konik z kulbaką
Towarzyszu mój, towarzyszu mój!

Rozeszli się i Marek wielkiemi krokami oddalił się w stronę dąbrowy.

Tego dnia raz pierwszy minął dąb stary bez powitania, nie słuchał poważnego szumu! Coś innego gadało mu w duszy...

### X.

Dziwnie wyglądała plebanja księdza Michała Nerpalisa w tydzień po opisanych wyżej wypadkach.

Od rana panował w niej ruch gorączkowy. Organista i zakrystjan zamiatali ścieżki ogródka, stroili odświętnie ubogą bawialnię. Proboszcz chodził niespokojny, zafrasowany, mrucząc pod nosem i wypędzając zajadle muchy.

Od południa pod furtkę ogrodu zaczęły zajeżdżać bryczki i powozy, jak na odpust, rozległy się obce głosy, trzaskanie z bata, parskanie koni. Ten cichy domek, obrośnięty do dachu bujnemi splotami purpurowej fasoli i powojów, nigdy nie widział tylu razem świetnych gości.

Pierwsza przyjechała pani Czertwanowa z marszałkiem powiatu, a bratem swoim cioteczny; towarzyszył im Witold konno i syn marszałka. Potem starościeńska landarą przybył nestor powiatu, Jerzy Rymwid, za nim dwóch braci Olechowiczów, Illinicz, sąsiad Poświcia, a nakoniec Leon Radwiłowicz, sędzia honorowy i sławny mówca w okolicy. Całe grono obsiadło kanapy i krzesła, ukazał się na stole miodek roboty proboszcza. Rozmowa toczyła się ożywiona, wśród której przodował cichutki, słodko-kwaśny głos pani Czertwanowej.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Elja Kasserow ubiera się po europejsku, inni noszą kostjumy narodowe.

Rabusie mają nadzieję otrzymania amnestji, skoro tylko zmieni się obecny stan rzeczy w Bulgarji.

Nie tają oni swych politycznych widoków i utrzymują nawet, że okup, jaki wymuszają, idzie na cele stronnictwa.

Gdy nadszedł nasz okup, wybuchnął spór pomiędzy rabusiami o równość podziału. Gdy jednakże gwizdawka ostrzegła o zbliżaniu się wojska, szybko się uporano. Każdy z przywódców otrzymał po 300 funtów tureckich, rabusie pierwszej gildji otrzymali po 225 i 180 funtów, drugiej po 120, szpiedzy po 140, a „lisie ogony” po 100 funtów.

Na pożegnanie rozbójnicy dali każdemu z nas po 4 funty, mówiąc:

— Oto upominek od naszej drużyny.

Zwrócili nam także 32 funty, znalezione przy nas w kawiarni Manto.

Są oni bogobojni; co rana i co wieczora, tudzież przed każdem jedzeniem, znaczą się pilnie krzyżem.

Do drużyny nie wolno przyjmować kobiet, z obawy zdrady. Nawet rozmowy o kobietach są zakazane.

Każdy jeniec musi zapłacić okup. Jeżeli wojska ścigają bandę, cena okupu rośnie. Każdy strzał, jaki rabusie dać muszą we własnej obronie, kosztuje 100 funtów.

Pożegnanie z nami było czułe. Elja płakał i ze łzami w oczach kazał zdjąć nam postronki z szyi. Każdy z rabusiów ucałował nas po sześć razy i wówczas dopiero wybiła godzina ocalenia. *X.*

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Według ostatniego rozporządzenia głównego zarządu poczt i telegrafów, międzynarodowa korespondencja, nadsyłana do tutejszych kantorów i oddziałów pocztowych, a nie mogąca być z różnych powodów doręczona adresatom, zwracaną być winna do miejsc, zkąd jest wysyłaną w następującym porządku: Wszelka korespondencja lub pakiety wartościowe nadsyłane z krajów, które przyjęły warunek wymiany, zwracaną być winna po sześciu miesiącach oczekiwania. Z krajów, które nie przyjęły tego warunku, zwracaną być ma najpóźniej po 2-ch miesiącach. Co do korespondencji nadsyłanej „poste-restante”, to ta, z krajów należących do obowiązkowej wymiany, zatrzymywaną ma być przez pół roku, a w przeciwnym razie zwracaną po trzech miesiącach wyczekiwania.

= Przy komitecie technicznym kolei żelaznych utworzoną została osobna rada, w celu rozpatrzenia środków zmniejszenia kosztów eksploatacji.

= Podług wypracowanego w tutejszych zarządach kolejowych nowego zimowego rozkładu pociągów, na kolejach wiedeńskiej i bydgoskiej wprowadzone będą bardzo nieznaczne zmiany. Na kolejach zaś terespolskiej i nadwiślańskiej rozkłady te ulegną większym zmianom, spowodowanym zniesieniem niektórych pociągów, obecnie kursujących.

= Projekt nowej ustawy dla warszawskiego instytutu muzycznego, po wprowadzeniu niektórych zmian i otrzymaniu przychylnej opinji miejscowej władzy, przesłany został do decyzji ministerjum spraw wewnętrznych.

= W celu protokularnego zdania dyrekcji teatrów placu miejskiego na skwerze nalewkowskim przeznaczonego pod budowę składu na dekoracje, wyznaczoną została z łona magistratu na dzień dzisiejszy komisja, złożona z inż. Zandrowicza i jeometry Filleborna, łącznie z delegatem zarządu teatrów. Komisja ma również zaprojektować, gdzie należy przenieść drzewa i krzewy znajdujące się na tym placu.

= Wczoraj wyjechał z Warszawy p. Jacobs, jeden z głównych akcjonarjuszów warszawskiego Towarzystwa kolei konnych i administrator tego Towarzystwa w Brukselli. P. Jacobs, który bawił od d. 11-go b. m. w mieście naszem, przybył celem rozpoznania na gruncie projektu nowych linij tramwajowych, proponowanych przez tutejszą dyrekcję. Niektóre z tych linij zostały podobno przez delegata zaakceptowane.

= Lekarz weterynarji, p. Romuald Czarnocki, zamianowany został nadetatowym weterynarzem szlachtuzów miejskich.

= Wiceprezes Towarzystwa sztuk pięknych, p. Lucjan Wrotnowski, w dniu dzisiejszym wyjechał w celach artystycznych za granicę.

= Obowiązki lekarza miejskiego cyrkułu VIII-go podczas urlopu p. Oraczewskiego, spełniać będzie p. Hołownia, lekarz miejski drugiej części tegoż cyrkułu.

= Sekretarzem konsulatu jeneralnego niemieckiego w Warszawie mianowany został p. Datelbaum, urzędnik tegoż konsulatu.

= Dziś o godzinie 6-ej rano stanęła w hotelu „Victorja” księżna Hohenlohe, małżonka namiestnika Alzacji i Lotaryngji.

= Z teatru i muzyki.

* Bawi w Warszawie utalentowany fortepianista, p. Józef Śliwiński.

Wbrew wszelkim pogłoskom, zdrowie młodego wirtuoza znajduje się w pomyślnym stanie.

* Utalentowany skrzypek orkiestry teatru Wielkiego, p. Stanisław Taube, w tych dniach opuścił Warszawę, udając się na dalsze studja do Paryża.

= Z teatrzyków.

Dziś teatrzyk „Alhambra” daje „Walkę” p. Kośmińskiego.

Dyrekcja dołożyła wszelkich starań, aby przedstawienie uczynić nader interesującem.

Ogród oświetlony będzie elektrycznością.

= Ze Zwierzyńca.

Zachęcony powodzeniem środowej zabawy dziecinnej, zarząd Zwierzyńca powtarza w dniu jutrzejszym zabawę z tymże programem.

Po dokonaniu ćwiczeń gimnastycznych i obdarzeniu młodocianych zwycięzców nagrodami, zostanie, ku uciesze dziatwy, puszczony balon.

Na zakończenie zabawy nastąpią, jak zwykle, tańce.

Rozpoczęcie zabawy o 5-ej po południu.

= Posiedzenie.

Wczoraj wydział sierot i ochron warszawskiego Towarzystwa dobroczynności odbył posiedzenie, na którem zapadły następujące uchwały:

Opieka ochrony IV-ej przytułku przy ulicy Czerniakowskiej wystąpiła z przedstawieniem, że napływ dzieci do ochrony tak się zwiększył, iż dotychczasowy lokal jest niewystarczający, a zatem zamierzyła przybrać salę, mieszczącą przytułek, na ochronę, przytułek zaś przenieść od d. 30-go września na ulicę Hożą pod nr. 74-ty, gdzie na ten cel wynajęto odpowiedni lokal.

Zmianę tę zatwierdzono.

Wskutek prośby starszego nauczyciela zakładu sierot-chłopców, p. Strzeszewskiego, uwolniono go od d. 1-go września dla słabości zdrowia od obowiązków.

Zakwalifikowano do zakładu sierot - chłopców przy ulicy Freta dwie zupełne sieroty i zatwierdzono różne rachunki na rs. 732 kop. 83.

Hr. Roniker podał do wiadomości wydziału, że roboty około budowy gmachu na szwalnię I-ą przy ulicy Starej tak posunięte zostały, że już w przyszłym tygodniu budynek dachem pokryty zostanie, nadmieniając, że obecnie znaczne ciążą wydatki na zaspokojenie należności, lecz że jest nadzieja, iż znajdą się ofiarodawcy, którzy pośpieszą z pomocą.

= Wyroby studzienieckie.

Nowy transport wyrobów studzienieckich, znanych ze swego wykończenia i taniości nadszedł do składu głównego maszyn Z. Ostrowskiego, róg Nowego Świata i alei Jerozolimskiej.

Są tu: bryczki, wozy półtoraczne, wózek do śmieci dwukołowy, koła łobodowe jesionowe, krzesła dębowe wyplatane rzeźbione, ramy do luster i obrazów, noże rzeźbione do rozcinania papieru, pudełka, kredensy, stoliki szkolne dla dzieci, stołeczki, foteliki, kręgle do gry, szafy spiżarniane, szafy, szafki, stoły, stołki i pułki kuchenne, umywalnie, taborety i krzesełka kuchenne, kuferki, miśniki, wieszadełka drewniane i żelazne, stolnice, deseczki do mięsa, sera i t. p., ubijaki, wałki, balje, kubły dębowe i sosnowe, stągiewki, szafliki i wanienki, wreszcie łóżka żelazne składane, szczypce kuchenne, pogrzebacze, szufelki do popiołu i t. p.

Wszystkie te przedmioty sprzedawane są po cenach niskich stałych.

= Wesele na... mieliźnie.

W ubiegłą środę późnym wieczorem łodzią przewoźniczą powracało z Saskiej Kępy towarzystwo złożone z kilkunastu osób, obchodzących gody weselne czeladnika garbarskiego w jednym z ogródków na Kępie.

W drodze na Solec jednemu z biesiadników przyszło na myśl, czyliby nie należało przepędzić reszty nocy na piaszczystej mieliźnie pośrodku Wisły.

Projekt został przyjęty przez ogół uczestników, wylądowano zatem na mieliznie, bawiąc się przy blasku gwiazd i skrawka księżyca.

Wysłani do miasta delegaci sprowadzili jadło i napoje, a także grajka z harmonją, przy której hasano po piasku aż do rana.

= Z gazetą w dłoni.

W tych dniach zmarł w naszem mieście osiemdziesięcioletni blisko staruszek, który, jak sam utrzymywał, czerstwość swoją i długie lata zawdzięczał głównie czytywaniu gazet.

— Bo to widzi pan — mawiał on często — nowiny codzienne budzą w człeku zajęcie, dodają duchowi świeżości, oraz chęci dowiedzenia się dalszego przebiegu wypadków, co krzepi bardzo siły.

I wierny tej swojej teorji, czytał zawzięcie aż do chwili, w której, jak świadczyła trzymana w ręku gazeta, nawet nowiny codzienne nie zdołały rozdmuchać gasnącego życia.

= Rzadki wypadek.

Jeden z zapalonych nemrodów tutejszych był w tych dniach świadkiem rzadkiego bardzo, acz znanego w kronikach myśliwskich wypadku.

Oto wychodząc z lasu, ujrzał na widnokręgu krążącego niespokojnie jastrzębia.

Domyślając się, iż jastrząb nie bez celu krąży tak po nad polem, pan S. ukrył się w zaroślach, gdy wtem jastrząb spada z impetem w dół, a w chwilę później mknie przez pole, ale już na... zającu.

Na ten widok pan S. wybiegł z krzaków i strzelił do kota.

Zając padł, ale z nim razem runął i jastrząb, w śmiertelnych, jak się z dala wydawało, wijąc się konwulsjach.

Skoro jednak pan S. podbiegł, by pochwycić zdobycz, okazało się, iż jastrząb nie był nawet raniony, brakło mu jeno siły do wydobycia zbytnio w ciało zająca zatopionych szpon.

Schwytany w taki samotrzask jastrząb, gdy ujrzał nadbiegającego myśliwca, usiłował wraz z łupem unieść się w powietrze, sił mu jednak niestało i znalazł się w rękach człowieka...

= Oszukana... elektryczność.

W dniu wczorajszym na dworcu kolei terespolskiej liczne grono pasażerów trzeciej klasy korzystało bezpłatnie z usług wagi automatycznej.

Pierwszy „kontroler wagi własnego ciała” wrzucił w otwór monetę, a następnie cała rzesza mężczyzn i kobiet ważyła się kolejno, wstępując na szalę przed zejściem poprzednika.

Tym sposobem waga, pozostając w ciągłym ruchu, działała z ujmą dla przedsiębiorcy, który zapewne nie przewidział tego rodzaju... malwersacyi...

= Skrucha złodzieja.

Zamieszkała na wilegjaturze pod Brwinowem pani G., padła ofiarą podejścia rzezimieszków.

Do kuchni, podczas nieobecności służącej, zgłosił się wyrostek z chustką, która p. G. została przed kilkoma dniami skradziona.

Do zwracanego przedmiotu była dołączona kartka, w której nieznajomy zapewniał, iż „tylko ostateczna nędza skłoniła go do występku, lecz pomimo smutnego położenia, w jakiem się znajduje, zwraca przywłaszczony przedmiot, błagając o przebaczenie”.

Rozczulona pani G. udała się do przyległego pokoju dla wynagrodzenia skruszonego złodzieja, z czego korzystając poseł, wziął żelazko do prasowania, jedwabną okrywkę oraz suknię służącej i czemprędzej zemknął w pole.

I podmiejscy złodzieje mają swoje wybiegi...

= Pokąsani.

Do zakładu bakterjologicznego przy szpitalu wolskim w ciągu ostatnich kilku dni przybyli na kurację: 9-letni chłopiec z Powązek; mężczyzna i kobieta z 5-letniem dzieckiem z powiatu zamojskiego; dwie kobiety z okolic Lublina i kobieta z pod Płońska.

Z tych pierwsze pięć osób pokąsane są przez wściekłe psy, a siódma przez wściekłego kota.

= Kradzieże.

Zamieszkała przy ul. Marszałkowskiej pod nrem 35-ym Lucja Hinterhof doniosła policji, że służąca jej Dwojra Rabinowiczówna wstawszy w nocy, skradła kilka sukien damskich, różną bieliznę i parę lichtarzy srebrnych, i zbiegła z łupem.

Pomimo energicznych poszukiwań na ślad złodziejki nie natrafiono.

Poszkodowana oblicza stratę na 300 rs.

Do sklepu Abrama Zejdengarta przy ul. Gęsiej pod nrem 6-ym weszło trzech nieznanych ludzi, z których jeden kupiwszy jakiś blachy przedmiot, skradł tuzin chustek webowych wartości 12 rs.

Złodzieja w osobie Icka Glüksmana ujęto i odprowadzono do cyrkułu.

Wege Fryderykowi, w teatrzyku Buff skradziono zegarek złoty, wartości 40 rs.

Zegarek miał napis „od wuja na pamiątkę H. A. L.”

Uczeń krawiecki, Ewel Rozenberg skradłszy swemu majstrowi, Jośkowi Ospałkowi, zamieszkałemu przy ul. Mostowej pod nrem 2-im, gotówką 45 rs., oraz różną garderobę zbiegł.

Przy ul. Pańskiej pod nrem 41-ym. Moszkowi Dizenhausowi skradziono różną garderobę, wartości 40 rs.

Szejtelowi Próżańskiemu, zamieszkałemu przy ul. Dzikiej pod nrem 47-ym, skradziono różne przedmioty na sumę kilkudziesięciu rubli.

= Zagadkowe zniknięcie.

Wczoraj po południu w nader zagadkowy sposób zginęła trzyletnia dziewczynka, Stanisława Fiszow, zamieszkała na Nowym Świecie pod nrem 26-ym.

Maleństwo wyszedłszy na dziedziniec z niańką zaczęło się bawić, gdy w tem niańkę wezwano do mieszkania, a gdy zeszła powtórnie na podwórze, dziecka już nie było.

Kto dziewczynkę uprowadził, dotychczas niewiadomo.

= Utonięcie.

Wczoraj rano za wolskiemi rogatkami zdarzył się smutny wypadek.

Jakiś chłopiec, mogący liczyć najwyżej 14 lat, udał się na „glinianki” we wsi Czyste do kąpieli.

Pomimo protestu osób starszych chłopiec wskoczył do wody, wypłynął na środek i tu począł tonąć.

W braku wszelkiej pomocy, nieznajomy chłopczyna poszedł na dno.

Ciała jego nie odszukano.

Ubranie złożono w kancelarji wójta gminy Czyste, gdzie znaleziono tylko dowód, że utopionym jest, Ludwik Brzozowski.

= Wypadek z ogniem.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w domu pod nrem 8-im przy ul. Marjańskiej pani Anna S., zajęta przegotowywaniem cukru w spirytusie, zbyt blisko ognia postawiła spirytusowy wrzątek, skutkiem czego zajął się on płomieniem.

Przerażona wypadkiem, pragnąc przez odsunięcie od rozpalonej kuchni naczynia ze spirytusem ogień ugasić, rozlała go po ruszcie, co spowoeowało jeszcze większy wybuch płomieni.

Na szczęście ogień, którego na razie służba ani nikt z domowników ugasić nie umiał, po strawieniu spirytusu zagasł sam przez się, powodując tylko lekkie oparzenie ręki pani S.

+ W Częstochowie dach na kaplicy Matki Boskiej kryją obecnie blachą miedzianą, wewnątrz zaś kaplicy układają posadzkę z płyt marmurowych koloru białego i czarnego. Po ukończeniu tych robót rozpocznie się złocenie bogatych sztukateryj barokowych na sklepieniu tej kaplicy. Były one złocone przed dwoma laty kosztem rs. 5,000, ale ponieważ dano metal w złym gatunku, przeto zupełnie poczerniały i muszą być ponownie złocone.

+ Wikarjusz parafji N. Marji Panny w Kaliszu, ks. Marjan Nassalski, mianowany został profesorem seminarjum duchownego we Włocławku.

+ Koncert.

Zapowiedziany na ubiegłą środę koncert w Mrozach, ze współudziałem panny Kaszowskiej oraz pp. Rozencwejga i Tomaszewskiego, odbędzie się w przyszłą niedzielę, o godz. 5-ej po południu.

Przyczyną zwłoki było niezałatwienie wymaganych formalności.

+ Regaty w Płocku.

Pod d. 16-ym b. m. korespondent nasz donosi:

Wczoraj o godzinie 5-ej po południu rozpoczęły się wyścigi wodne członków tutejszego Towarzystwa wioślarskiego, wobec nielicznej publiczności.

Wiatr uiepokoił powierzchnię Wisły, czyniąc tor wyścigowy niewygodnym, a miejscami nawet niebezpiecznym, mimo to wszakże regaty wypadły ku ogólnemu zadowoleniu.

W pierwszym biegu ruszyły od startu dwie parówki, z pp. Stefanem Wąsowiczem i Janem Barczakiem.

Pierwszy u mety stanął p. W., uporawszy się z falą na 1,000 metrach pod wodę prędzej od przeciwnika.

Następnie wyjechały dwa „wehry” sześciowiosłowe: „Wisła” i „Narew”, ta ostatnia jednak wkroczyła na tor wytknięty dla pierwszej, co spowodowało odrazu starcie obu łodzi.

Przy tem uderzeniu załoga sterowanej przez p. Władysława Robakiewicza „Wisły” utraciła jedno wiosło, chociaż więc wyprzedziła, a nawet o kilkadziesiąt sążni zdystansowała przeciwników, za zwycięzką wszakże uznana nie została, o czem zresztą w przyszły piątek rozstrzygnie komisja regatowa.

Podobno komisja przechyla się na stronę osady „Narwi”, złożonej z pp.: Jana Chądzyńskiego, Stanisława Gebhardta, Juljana Goldflusa, Ludwika Mroczkowskiego, Józefa Kempskiego, Mieczysława Bajera wioślarzy i p. Honorjusza Wolskiego sternika.

Teraz bieg najciekawszy!...

Na dystansie 2,000 metrów pod wodę ścigają się dwa „półbąki” czterowiosłowe „Sokół” i „Orzeł”.

Minąwszy z miejsca „Orła” na własnym jego szlaku, „Sokół” wziął bez trudności zwycięztwo.

Władali nim biegle pp.: Antoni Węglewski, Jarecki, Antoni Łapiński i Kazimierz Zaniewski, sterował p. Wacław Bajer.

Następnie zakołysały się na spokojniejszej już nieco wodzie dwie „parówki”, których wiosła ujęli pp. Mikołaj Straucz i Aleksander Szmidecki.

Tu pierwszy, czarny wioślarz okazał się silniejszym i lepszym, jemu też zadzwoniono...

I na tem, dzięki niesłowności warszawiaków, skończyły się „wielkie” nasze regaty, włocławska bowiem brać wioślarska, umówiwszy się poprzednio co do biegów z kolegami z Warszawy, a doznawszy od nich wytłómaczonego zawodu, z zapasów wodnych zupełnie się wycofała.

+ Trąba powietrzna.

W dalszym ciągu wiadomości o rozmiarach i skutkach burzy w dniu 13-ym b. m., otrzymujemy od korespondenta naszego z kutnowskiego następujące szczegóły.

W poniedziałek 13-go b. m. pomiędzy 6-tą a 7-mą wieczorem nadciągnęła od zachodu straszna, nisko nad ziemią zawisła chmura, która tak dalece słumiła światło dzienne, że zapanował zupełny zmrok.

Po chwili, przy absolutnym braku wiatru, lunął rzęsisty deszcz, z towarzyszeniem nieustannych błyskawic, grzmotów i piorunów.

Równocześnie z deszczem zaczęły padać potężne kawały lodu wielkości kurzego jaja, co też i wywołało niebywały popłoch wśród wszystkich żyjących tworów.

Na szczęście kawały te (przeważnie cztero, ośmio i wielokątne, a rzadziej okrągłe) padały nie gęsto, zaledwie o kilka sążni jeden od drugiego, i w dodatku bez wiatru, a przez to mniej szkodliwie.

Po półgodzinnej ulewie zaczęło się nieco „przecierać”, lecz zerwał się wicher zachodni, a wraz z nim ukazał się olbrzymi słup w kształcie lejka, łączący ziemię z nisko sunącym obłokiem, a pędzący naprzód z szybkością dwóch wiorst na minutę.

Słup ten, a raczej lejek szeroki u podstawy 5 do 6-ciu sążni, stopniowo rozszerzał się w górze i na wysokości mniej więcej 80-ciu sążni ginął w chmurze.

W pochodzie swym trąba we wsi Kaleniu zniosła i rozrzuciła dwa mieszkalne domy włościańskie, dwa zaś drugie uszkodziła znacznie, przyczem porwała kilka sztuk bydła.

We wsi Niwki zabrała i rozniosła po świecie cztery sterty zboża i pięć stogów, z wielkim kosztem sprowadzonego z nad Warty siana, na folwarku zaś Dzierzbice porwała stojące w mędlach czterdzieści wozów pszenicy, którą następnie rozrzuciła na przestrzeni dwóch wiorst.

Nareszcie około folwarku Wiewierz, pod lasem, straszliwy słup oderwał się od ziemi i rozpłynął w przestrzeni.

Ogłuszający huk pioruna, który doszczętnie strzaskał brzozę w lesie przy forwarku Wiewierz, zakończył tę okrutną igraszkę sił przyrody, która postrachem napełniła całą okolicę.

Widok olbrzymiego słupa mknącego z szybkością wichru, miotającego na okół kłęby siana, garście słomy, szczątki porwanych z korzeniami drzew i budowli, owitego w tumany piasku i kurzawy, przy blasku błyskawic i huku piorunów był, pomimo całej swej grozy, imponująco wspaniały.

Mieszkańcy okolicznych wsi, nie znający tego zjawiska, nie umieli sobie z niego zdać sprawy, i gdy jedni mówili, że się pali, drudzy utrzymywali ze nastaje koniec świata.

Pasterz dworski z Dzierzbic, który się schronił przed burzą pod wielką lipę, zoczywszy trąbę mknącą w jego stronę, przekonany, że sam „antychryst” po niego się fatyguje, wyskoczył ze swej kryjówki i przypadłszy do murowanej przydrożnej figury, schwycił się jej silnie obiema rękami, oddając przytem duszę Bogu w gorącej modlitwie.

Manewr ten ocalił go, gdyż lipę trąba wyrwała z korzeniem i wtłukła w ziemię obok figury, z której zaledwie kilka cegieł spadło na wystraszonego biedaka.

Niebrakło przytem i komicznych epizodów: np. szaflik ze strawą, przygotowaną dla wieprzy w Kaleniu, burza zaniosła na stertę między ludzi dzierzbickich, a na głowę zawadjackiego fornala zarzuciła porwaną gdzieś ze świata koszulę wiejskiej gospodyni.

## TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

***Petersburg*** 17-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*)— W obecności Najjaśniejszego Pana rozpoczęły się dzisiaj w okolicach Petersburga wielkie manewry wojsk, w których uczestniczy 66½ bataljonów piechoty, 46 szwadronów jazdy i 150 dział. W użyciu są także: telegraf polowy, poczta polowa, piekarnie, a wreszcie oddział welocypedowy. (*Aj. półn.*)

***Petersburg*** 17-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*)— Ogłoszone zostało postanowienie rady państwa co do liczby i sposobu wzywania do służby wojskowej niższych stopni zapasu armji z kraju zakaukaskiego i miejscowości, wchodzących w skład omskiego okręgu wojennego.

***Petersburg*** 17-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*)— Ogłoszoną została ustawa drugiego Towarzystwa żeglugi parowej po Dnieprze i jego zatokach.

***Moskwa*** 17-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Honorowa obywatelka tutejsza, F. I. Uszakowa, przekazała uniwersytetowi moskiewskiemu 340,000 rs., celem utworzenia stypendjów we wszystkich fakultetach.

***Lwów*** 17-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Dzienniki otrzymały wskazówkę z Wiednia, aby z umiarkowaniem wyrażały się o Rosji. Towarzystwo pomocy dla weteranów powstania polskiego zostało rozwiązane. Zbieranie składek na wzniesienie pomnika dla szewca Kilińskiego zostało zabronione. (*Aj. półn.*)

***Berlin*** 17-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Dzisiejszą zniżkę rubla na giełdzie tutejszej przypisują głosom kilku półurzędowych organów.

***Berlin*** 17-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — *Nationalzeitung* wyraża zdanie, iż teraźniejsza polemika pomiędzy prasą russką a niemiecką pozbawiona jest doniosłejszego znaczenia.

***Frankfurt nad Odrą*** 17-go sierpnia. (*Tel. Aj półn.*)—Podczas śniadania, wydanego z powodu uroczystości odsłonięcia pomnika dla księcia Fryderyka Karola, nadburmistrz miasta wzniósł toast na cześć przybyłego tu cesarza. Cesarz w przemowie wyraził się z wdzięcznem uznaniem o wierności narodu dla dynastji Hohenzollernów, oddał hołd żelaznemu charakterowi i strategicznemu geniuszowi księcia Fryderyka Karola, który dowodził korpusem brandenburskim i walczył pod Vionville, zadając klęskę nieprzyjacielowi, poczem rzekł: Tego, cośmy raz zdobyli, nigdy nie wyrzeczemy się, i raczej położylibyśmy na drodze ośmnaście korpusów armji niemieckiej i 42 miljony niemców, aniżeli zwrócilibyśmy jeden kamień naszego terytorjum. W tym duchu cesarz wzniósł toast na cześć Brandenburgji, Frankfurtu i trzeciego korpusu armji.

***Kopenhaga*** 17-go sierpnia. (*Tel. Aj. półn.*) — Przybył tu Wielki Książę Jerzy Aleksandrowicz i udał się na pewien czas do Bernsdorfu, celem odwiedzenia królewskiej rodziny duńskiej.

***Paryż*** 17-go sierpnia. (*Tel. pr. kur. War.*) — Boulanger przybył wczoraj po południu do Abbeville i udał się niezwłocznie na cmentarz, ażeby złożyć wieniec na grobie admirała Courbeta. Cmentarza strzegły wojsko i policja, które pozwoliły tylko Boulangerowi wejść do wnętrza. Wyszedłszy z cmentarza wygłosił Boulanger mowę, która wywołała takie zaburzenie, że policja musiała siłą przywrócić porządek i kilka osób aresztowała. (*Aj. półn.*)

***Londyn*** 17-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Wczoraj zgromadziła się międzynarodowa konferencja cukrowa, odroczyła się wszakże po trzygodzinnem posiedzeniu do d. 27-go b. m., okazała się bowiem potrzeba zażądania nowych instrukcyj, co do niektórych punktów. (*Aj. półn.*)

***Konstantynopol*** 17-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Sułtan odmówił zatwierdzenia warunkom nowej pożyczki.

***Nowy Jork*** 17-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*)— Przybyły tutaj parowiec pocztowy „Wieland” donosi, że d. 14-go b. m. w pobliżu jednej z wysp piasczystych nastąpiło zetknięcie pomiędzy parowcami „Thingwalla” i „Geizer”. Ten ostatni po pięciu minutach zatonął. Czternastu podróżnych, tudzież 17 ludzi załogi wraz z kapitanem ocaliło się; 72 podróżnych i 33 majtków utonęło. Ocalonych zabrał parowiec „Wieland”, na którego pokład przesiadło się także 455 pasażerów parowca „Thingwalla”, który, jakkolwiek mocno uszkodzony, usiłował jednakże udać się w dalszą podróż do Halifaxu.

***Kair*** 17-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Mahdi sudański wysłał przeciw nadciągającemu ku Bahr-el-Ghazal „białemu baszy” 5,200 ludzi. (Jak wiadomo, są przypuszczenia, że „białym baszą” jest Stanley; większe prawdopodobieństwo przemawia wszakże za tem, że jest to ów właśnie Emin (Spitzer), gubernator Darfuru, dla którego odszukania Stanley przedsięwziął wyprawę; *przyp. red.*)

## TELEGRAMY HANDLOWE.

***Berlin*** 17-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Zaprzeczenie *Norddeutsche allgemeine Zeitung* w

sprawie traktatu handlowego Niemiec z Rosją w połączeniu z nową kampanją dzienników pruskich (*Norddeutsche allgemeine Zeitung* i *Post*) przeciwko Rosji popchnęły giełdę dzisiejszą dalej w kierunku zniżkowym. Mowa tronowa cesarza Wilhelma we Frankfurcie przyczyniła się również do osłabienia tendencji giełdy, która dla wartości russkich była usposobiona zniżkowo. Zamknięto obrady dążnością cokolwiek spokojniejszą. Za ruble końcomiesięczne płacono początkowo 198 m. 50 fen., następnie 198.25, a po uspokojeniu się giełdy 198.50, z różnicą 2 m. 50 fen. od wczorajszego kursu, i 3 m. 30 fen. dla rubli kasowych. Weksle na Warszawę i na Petersburg gorzej o 3 m. 30 fen. do 4 m. 10 fen Pożyczka wschodnia spadła o 1 rs. 60 kop., listy zastawne o 1 rs. 30 kop., a listy likwidacyjne o 50 kop. w złocie. Zniżka objęła również pożyczki konsolidowane, listy zastawne russkie, kupony celne, obie pożyczki premjowe russkie i 5-procentową russką rentę złotą, podczas gdy 6% russka renta złota była poszukiwana i podniosła się cokolwiek. Akcje warszawskiego banku dyskontowego pozostały bez zmiany. Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiej straciły $1^7/_{10}$ %, a kredytówki austrjackie poprawiły się o $^1/_{10}$ %. Dyskonto prywatne nie uległo zmianie. Ceny żyta tańsze o 1 markę w towarze gotowym i o 50 fen. w dostawowym.

Berlin 17-go sierpnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

| | | | |
|---|---|---|---|
| Bil. ban rus. w tr. nat. | 198.30 | Akcje d.ż.war.-wied. | 154.— |
| Weksle na Warszawę | 197.90 | Akcje kredytowe | 165.— |
| Wek.naPeters. krótk. | 197.10 | Weksle na Lon.krót. | —.— |
| Wek.naPetersb. dług. | 194.90 | „ „ dług. | —.— |
| Bil. ban. rusk. na dost. | 198.50 | Żyto w tow. gotow. | 141.50 |
| Wschodnia poż. II em. | 60.— | Żyto na wiosnę | 144.50 |
| Listy zast. serji I-ej | 60.20 | | |

Kursa z dnia 16-go sierpnia: 201.60, 201.20, 200.50 199.—, 201.—, 61 60, 61.50, 155.70, 164.90, 142.50, 145.—.

Petersburg 17-go sierpnia.—Weksle na Londyn 102.7 5, Pożyczka premjowa I-ej emisji 270. — *Pożyczka premjowa* II-ej emisji 250. Półimperjały 8.18.

## SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

**Artykuły żywności.** Dostawców znacznie więcej przybyło na wszystkie punkta targowe, niż w zeszłym tygodniu. Ruch też wielki panował. Ceny normowały się w ten sposób: **Chleb** pozostał w dawnej cenie, pytlowy bochenek trzyfuntowy po 9, 10 i 12 kop., chleb razowy funt kop. 2 i pół, chleb tak zwany osiewany funt 3 kop., na straganach i w koszach chleb pytlowy czerstwy i w tym tygodniu w znacznej ilości dostawiony płacono za bochenek trzyfuntowy od 7 i pół do 8 kop. Bułki świeże wszelkich gatunków za dwie 1 i pół kop., za trzy 2 i pół kop., czerstwe za cztery 2 i pół kop. — **Mięso** znów w mniejszej dostarczono ilości i nieco droższe. *Wołowina*: w lepszych częściach funt 12—13 kop., w gorszych od kop. $8^1/_2$ do 10. Polędwica od 25—$27^1/_2$ kop. za funt, ozór kop. 75 do 80, cynadry od 20 do $22^1/_2$ za parę, cztery nogi od 40 do 45 kop. Flak cały od kop. 70 do 75, na wiązki od 2 i pół do 3 kop. Łoju funt od 11 do 12 kop. Głowizna wołowa funt od 5 do $5^1/_2$ kop. *Cielęcina*, której coraz mniej widzieć się daje na wszystkich targach, za funt z ćwierci 13—15 kop., w innych częściach 9—10 kop., wątróbka 20—25 k., móżdżek 15—18 kop., cztery nóżki od 10 do 12 kop., łebek od 11—12 kopiejek. — *Baranina*, której wciąż sporo dostarczano na wszystkie targi, dyszek i comber od 10 do 12 kop. funt, w innych częściach od kop. 8 do 9 za funt. *Wieprzowina* jak dawniej, za funt od szynki od 11 do 12 kop., boczek od 14—15 kop. Schab od 14 do 16 kop. Kiełbasa świeża funt kop. 15 do 16. Słonina świeża i sadło od 15 do 16 kop., solona funt 18 kop. Szmalcu funt kop. 20. — *Prosiąt* coraz mniej na targach, za za małe 60 do 75 kop., większe od rs. 1 do rs. 1.80. — **Drób'** wciąż obfitości zalega wszystkie targi, płacono za indyka od rs. 1 kop. 50, za indyczkę rs. 1 kop. 20, pulardy od 50 do 60 kop., kaczki od kop. 22 i pół do 50 kop. Gęsi od rs. 1 do rs. 1 kop. 50. Kury od 50 kop. Perliczki tak samo. Kurczęta od 15 do 20 kop. Ptactwa dzikiego nie ma prawie zupełnie na targach.—**Ryby**, których mniej było niż w zeszłym tygodniu. Łosoś świeży funt od kop. 90 do rs. 1. Łosoś wędzony funt kop. 75. Jesiotra bardzo mało i drogi, za funt od kop. 35 do 40. Ikra 60 kop. funt. Węgorza funt od 32 i pół do 35 kop. Sandacz śnięty funt od 25 do 30 kop. Szczupaki i karpie żywe funt od 40—45 kop., szczupaki śnięte za funt od kop. 20 do 27 i pół. Inne ryby funt od kop. 10 do 15. Raków nieco więcej dostawiono, za kopę drobnych od 50 do 60 kop., większych od kop. 75 do rs. 1 kop. 50. — **Nabiału** nieco więcej w tym w tym tygodniu dostawiono, lecz cena prawie ta sama. Mleko niezbierane kwarta od $7^1/_2$ do 8 kop., zbierane kwarta od kop. 3 i pół do 4 i pół śmietanka od 15 do 16 kop. kwarta, śmietana od $22^1/_2$—25 kop. za kwartę, mleko kwaśne od 4 do 5 kop. kwarta. Masło, którego także znaczniej mniej było na targach, płacono za funt bez soli kop. 25 do $27^1/_2$, solone od $22^1/_2$—25. Sery zwyczajne 5 — 20 kop. Sery owcze od 10 do 15 kop. za baryłkę, ser szwajcarski funt od 25 do 70 kop., ser śmietankowy funt kop. 20 do 25. Twarożki od 6 do 8 kop. Jaja w jednej z porzednim tygodniem cenie, za kopę żądano od kop. 80 do 90, na sztuki świeże u włościanek za dwa $3^1/_2$ kop. żądano. — **Owoce** w pełnym komplecie zalegają wszystkie targi, najwięcej obecnie jest gruszek, które sprzedawano drobne od kop. 1 za trzy gruszki do 2 i pół za lepsze gatunki, jabłka na sztuki od 1—3 kop., mo2eli sztuka od 3 do 4 kop., melony sztuka od 25—30 kop. Arbuzów też trochę dostarczono i żądano 20 kop. za średni. Wiśni obrywanych nie wiele już jest, za funt od kop. 6, malin funt od kop. 18 do 50. renklody zagraniczne funt od kop. 18—20, adamaszków funt od kop. 8—9, lubaszków kwarta od kop. 6, jagód czarnych kwarta od 6—7 kop., borówek dostarczono także, za garniec od kop. 20 do 22 i pół. Pomidory, których dużo na wszystkie targi dowieziono, niedrogie, za mały 2 kop., większe od 2 i pół do 3. Jabłka suszone krajowe funt 15 kop., gruszki suszone funt 10—12 kop., śliwki suszone krajowe od 7 do 13 kop., śliwki suszone zagraniczne funt od 25—30 kop. Powidła funt kop. 15, powidła konfiturowe funt kop. 18. Orzechy włoskie za kopę od 20 do 25 kop., orzechy tureckie za funt 18 do 20 kop. Cytryny w niewielkiej ilości znajdują się na targach, płacono za ładną cytrynę 4 do 5 kop., pomarańczę od 7—8 kop. Grzyby suszone wianek duży od 15 do 18 kop., półwianki 8—9 kop. Pieczarki za blacik od kop. 10 do 20 kop., grzyby świeże blacik od kop. 7 i pół, bedłek sporo na targach za kupkę od 1—1 i pół kop. żądają.—**Warzywa**, których sporo i tanie. Kartofle garniec od 4—5 kop. Buraków pęczek od 1 i pół kop., marchwi pęczek od 2 kop., pietruszki pęczek od 2 kop. Cebuli pęczek od 2 kop. Chrzanu pęczek od 7 i pół kop. Ogórki w ogromnej ilości zalegają wszystkie miejsca targowe, za kopę 8—20 kop. na sztuki od poł kop. Kalafiory sztuka od 3 kop., szczypiorku pęczek od pół kop., strączków kwarta od 1 i pół kop. Kalarepy pęczek od kop. 2 do 3. Kapusty sporo, główka od kop. 2, rzodkiewki czerwonej pęczek od 1 kop., rzodkiewki białej pęczek od 1 i pół kop. Rzepki pęczek tak samo.

**Zboże**. (Targ na Pradze z dnia 17-go sierpnia 1888 roku.) Dzisiejszy targ, jak zwykle piątkowy, nie wielkiem odznaczał się ożywieniem. Bardzo mało w ogóle obrotów doszło do skutku. Pszenica spokojnie; wyborowa po 104—109 kop., średnia po 95—102 kop., ordynaryjna 79—90 kop. Żyto wskutek bardzo małych dowozów nieco mocniej, pokup dobry; wyborowe po 64—65 i pół kop., średnie po 62—63 kop., ordynaryjne po 59—61 kop. Sprzedano dwa wagony średniego towaru. Dla owsa usposobienie słabnie, wskutek dość znacznych dowozów, sprzedaż w ogóle utrudniona; wyborowy po 70 do 75 kop., średni po 62 do 67 kop., ordynaryjny po 58 do 61 kop. Kasza jaglana zupełnie prawie bez popytu; żądano 90—108 kop., stosownie do gatunku. Gryka słabiej, ofiarowano po 88 kop. wyborowy towar.

**Zboże i produkty.** *W Gdańsku* dnia 16-go sierpnia. Pszenica krajowa w lepszym popycie i drożej, transito również wyżej. Za krajową płacono 167 do 172 m., za polską tr. pstrą chorą 114—5 f. 118 m., pstrą 125 f. 130 m., dobrze pstrą 127—8 f. 128 f. 138 m., jasno-pstrą 124 do 126—7 f. 138 m., 128 i 128—9 f. 140 m., wysoko-pstrą 127—8 f. 142 m., nową wyborową wysoko-pstrą 148 f., czerwono-pstrą 131 f. 137 marek. Na wrzesień-październik transito 136 i poł m., na październik-listopad 136 i pół m., na kwiecień-maj 140 m. płacono. Cena regulacyjna tr. 135 m. Żyto mocno i drożej, polskie tr. 121 f. 81 m. Termina: wrzesień-październik dolnopolskie 82 i pół m., tr. 82 m. płacono. Cena regulacyjna dolno-polskie 79, tr. 77 m. Jęczmień russki tr. 102—3 f. i 108 f. 83 m., 108 f. 84 m. za tonnę. Groch polski tr. średni 110 m. Rzepik drożej, polski tr. wilgotny 202 m. Rzepak zależnie od suchości, russki tran. 218 m. za tonnę płacono. Otręby pszenne grube 3.55, 3.60, 3.70, średnie 3.50 m. za 50 kilogr. Spirytus w miejscu niepodlegający cłu $51^1/_2$ m. Cukier bez interesów. Magdeburg telegrafował: „Tendencja ospała, najwyższe notowania przy 88% 22.60 m., na sierpień 14.30, na wrzesień 14.12 i pół, na październik 12.82 i pół, na listopad-grudzień 12.52 i pół, na styczeń-marzec 12.65 m. kupujący." Kurs w Gdańsku 204.90 m. za 100 rubli. — *W Berlinie* dnia 16-go sierpnia. Pszenica mocniej 167 do 185 m. zależnie od gatunku, żytem obroty ograniczone 125—141 marek. Owies w miejscu mocno, na dostawę wyżej 118—148 m. za tonnę.— *W Libawie* dnia 15-go sierpnia. Żyto mocno, gotowe czyste i bez woni 65 kop., owies litewski wyborowy 67 do 74, jęczmień słabo 62 do 70, na paszę 55—60, pszenica bez dowozów, gryka bez zmiany 80, groch 82—84, na paszę 78 do 80, siemię lniane słabo, litewskie 7-miarowe 125—126, stepowe 129—130 kop., makuchy lniane 65 do 88 kop. za pud.

## Lista przyjezdnych.

**Hotel Angielski**: H. Łopaciński emeryt z Wilna, M. Marzecka córka ases. koleg. z Wilna, hr. E. Siwers jenerał piechoty z zagranicy, P. Bobrykin pułkownik ze Skierniewic, M. Lermontow podpułkow. ze Skierniewic, P. Suchodolski urzęd. komory z Mławy, A. Humęcki radca Tow. kred. ziemskiego z Kielc, W. Smorodinow rad. st. z Radomia, N. Michajłowa ob. z Kutna, K. Łazarewicz podpułkow. ze Skierniewic, hr. F. Jezierski ob. z w. Sobeń.

**Hotel Brühlowski**: Z. Hinterman kup. z Kijowa, A. Żylińska żona jenerał-majora z Kijowa, E. Krupe kup. z Rygi, C. Zawisza ob. z Łowicza, F. Gałczyński rad. dworu z Wągrodna, A. Szadurski ksiądz z Łomży.

**Hotel Drezdeński**: F. Helwig ob. z Piotrkowa, D. Bejlin kup. z Łodzi, A. Żaboklicki sędzia z Garwolina, K. Andrejanowa dama klasowa z Lublina, A. Kiten obyw. z Płocka, M. Biełustin urzęd. z Kutna.

**Hotel Europejski**: W. Sichelburg-Garapich ob. z Krakowa, K. Orłowski stud. uniw. z Żytomierza, J. Wołowski ob. z Lublina, A. Makowski ob. z Łukowa, E. Brochocka ob. z Mińska, S. Rozenblat kup. z Łodzi, J. Pokrowski ases. koleg. z Tweri, W. Karpow insp. szkół z Łodzi, J. Kunicer kupiec z Łodzi, W. Wolf ob. z Radomia, A. Lewis ob. z Grodna, W. Boreiszo ob. z Mławy, A. Złotkowska wdowa sędz. z Kielc, W. Wolibner ob. z Płocka, W. Orsetti ob. z w. Oporowo.

**Hotel Niemiecki**: W. Chełmicki obywat. z Olszany, A. Pawłow podporucz. z w. Góry, P. Filipow ob. z Łodzi, J. Dobiecki ob. z m. Kolasińska, A. Rynkowski buchalter z Radomia, T. Worf ob. z Łodzi, F. Gitsz tkacz z Grodna, L. Porelski student z Petersburga, J. Gniazdowski ob. z Wilna.

**Hotel Paryski**: Ludmiła Szalgina obyw. z Wołogdy, E. Gartier żona podpułkownika z Lublina, F. Gronowski kup. z Kijowa, P. Podbereski pułkow. z Końska, L. Bauer kupiec z Włocławka, J. Lauer kup. z m. Troki, J. Lewy kup. z Kalisza, W. Kędzierski rejent z m. Turka, A. Rejzinger kupiec z Łodzi, L. Kindler kup. z Łodzi, L. Czarnko rad. dworu ze Stopnicy.

**Hotel Saski**: A. Zubaczewska emerytka z Grodna, J. Chełmicki ob. z m. Chotym, S. Bratkowski ob. z Opoczna, S. Glattman obyw. z Krakowa, L. Dim piwowar z Krakowa, W. Weber ob. z Nieszawy, E. Sobieszczańska ob. z Żytomierza, K. Serebrjakowa żona technologa z Berlina, L. Skibiński student z Petersburga, J. Herman kup. z Dynaburga, K. Wieliczko inżen. z Petersburga, J. Zwoliński ob. z Ostrowa, W. Dmowski sędz. z Mławy, A. Zaorski ob. z Radzynia, N. Bielawski urzęd. z Wilna, K. Cybulski urzęd. z Płocka.

**Hotel Victoria**: A. Parszyn sztabs-rotmistrz z Turka, W. Flatow dystylator z Prus, T. Pokorny fabr. z Prus, T. Brummer kup. z Holandji, K. Szmidt kup. z Bawarji, S. Rewidowcow żona kup. z Moskwy, J. Rewidowcow kupiec z Moskwy, E. Hirszyng ases. koleg. z Lublina, A. Pankla oficjal. pryw. z Biały, hr. R. Ronikier obyw. z Kutna, J. Fuks nauczyc. gimnaz. z Berlina.



## Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

**od dnia 13-go maja.**

| POCIĄGI | Odchodzą (godziny) | (minuty) | Przychodzą (godziny) | (minuty) |
|---|---|---|---|---|
| **Warszawsko-Wiedeńska.** | | | | |
| Pospieszny 3 klasy . . . . . . . . | 6 | — rano | 10 | 20 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 10 | 45 rano | 6 | 45 wiecz. |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa | 5 | 20 po poł. | 11 | 5 rano |
| (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.) | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 9 | 20 wiecz. | 6 | 10 rano |
| **Warszawsko-Bydgoska.** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 3 | 15 po poł. | 2 | 20 po poł. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 7 | 5 rano | 9 | 40 wiecz. |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna . | 6 | 30 wiecz. | 8 | 35 rano |
| **Warszawsko-Terespolska.** | | | | |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 8 | 15 rano | 7 | 48 wiecz. |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 3 | 45 po poł. | 1 | 49 po poł. |
| Towarowo-osobowy 3 klasy . . . | 10 | — wiecz. | 8 | 13 rano |
| Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów | 5 | 30 po poł. | 9 | 28 rano |
| **Warszawsko-Petersburska.** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 10 | 13 rano | 7 | 3 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 23 wiecz. | 6 | 8 rano |
| Miejscowy do Białegostoku . . . | 5 | 8 po poł. | 9 | 3 rano |
| **Nadwiślańska do Kowla.** | | | | |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 8 | — wiecz. | 8 | 5 rano |
| Miejscowy do Lublina . . . . . | 6 | 45 rano | 11 | 8 wiecz. |
| (Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.) | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . | 3 | 30 po poł. | 2 | 15 po poł. |
| **Nadwiślańska do Mławy.** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . | 6 | 55 wiecz. | 11 | 18 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 9 | — rano | 8 | 22 wiecz. |
| Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska | 4 | 15 po poł. | 9 | 21 rano |
| **Obwodowa z kolei Wiedeńsk.** | | | | |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 7 | 15 rano | 2 | 57 po poł. |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 2 | 50 po poł. | 8 | 55 wiecz. |
| **Obwodowa z kolei Terespolsk.** | | | | |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 2 | 14 po poł. | 7 | 54 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 8 | 12 wiecz. | 3 | 30 po poł. |

### Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: w niedziele i święta do Skierniewic i stacyj pośrednich pociągi, wychodzące z Warszawy o godzinie 6-ej, 7-ej minut 5 i 9-ej min. 30 rano, oraz o 3-ej min. 15 po południu, z powrotem bezpłatnym pociągiem, przychodzącym do Warszawy o godz, 11-ej m. 5 wieczorem. — Oprócz tego przez cały czas trwania sezonu kąpielowego w Ciechocinku można w każdą sobotę i wigilję świąt uroczystych nabywać bilety spacerowe do Ciechocinka z warunkiem powrotu do Warszawy nie później, jak w 3 dni.

Na kolei **warszawsko-terespolskiej**: w każdą niedzielę i święto pociąg do Mrozów wychodzi z Warszawy o godz. 9-ej min. 30 rano, przychodzi zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.



W drukarni *Kurjera Warszawskiego*. — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 6 (18) Августа 1888 г.

**Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).**